David R. Hawkins

SUKCES JEST DLA CIEBIE

Przekład
Katarzyna Emilia Bogdan

Virgo
KSIĄŻKI
BUDZĄCE ŚWIADOMOŚĆ

Tytuł oryginału:
Success is for You – Using Heart-Centered Power Principles for Lasting Abundance and Fulfillment

Copyright © 2016 by the David and Susan Hawkins Revocable Trust
Original English language publication 2016
by Hay House, Inc., Carlsbad, California, USA
Copyright © 2017 prawa do wydania polskiego Virgo

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości lub fragmentu książki w jakiejkolwiek formie (elektronicznej, fotokopii, nagrań) – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody Wydawcy.

Przekład: Katarzyna Emilia Bogdan
Redakcja: Anna Wawrzycka-Atach
Projekt graficzny okładki i stron tytułowych: Joanna Krenz-Kurowska
Redakcja techniczna: Urszula Ziętek
Skład: Anna Hegman

Informacje zawarte w tej książce w żadnym wypadku nie mogą zastąpić wizyty u lekarza czy licencjonowanego terapeuty. Autor i Wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za niewłaściwe wykorzystanie zawartych w książce informacji.

Wydawnictwo Virgo
tel. (22) 671 45 90, 691 373 731
kontakt@virgobooks.pl
www.virgobooks.pl
ISBN 978-83-65400-11-6
Wydanie I, Warszawa 2017

Słowo wstępne

O doktorze Davidzie R. Hawkinsie dowiedziałem się przez przypadek. W 2004 roku byłem z żoną w Walii, gdzie spotkaliśmy kobietę, z którą dość szybko przeszliśmy w rozmowie na tematy związane z duchowością. Nowa znajoma zapytała jakie książki czytuję. Odparłem, że interesuje mnie duchowość i chociaż książki odgrywają ważną rolę w moim rozwoju, ostatnio nie czytałem żadnej pozycji na ten temat. W odpowiedzi usłyszałem, że jedynym autorem, którego mi poleca, jest doktor David R. Hawkins.

Jakiś miesiąc później wyjąłem ze skrzynki pocztowej egzemplarz książki *Siła czy moc.* Następnie będąc w Sedonie w stanie Arizona poszedłem na wykład doktora Hawkinsa. Doktor mówił ponad godzinę. Wyszedłem szybko w przerwie mając łzy w oczach. Dodam, że to były łzy z wdzięczności.

Kolejne lata, poświęcone budowaniu biznesu i wychowywaniu pięciu synów mijały bardzo szybko, ale z żoną znajdowaliśmy czas na to, by chodzić na wykłady doktora Hawkinsa. Ostatecznie zadeklarowaliśmy mu swoją pomoc w szerokim

zakresie. Kiedy doktor skończył osiemdziesiąt lat coraz rzadziej prowadził wykłady, ale nadal każdy z nich wzbogacał życie słuchaczy. Odejście „Doktorka", jak nazywaliśmy go z czułością, było bolesne. Dla mnie i tysięcy innych osób, doktor był darem od Boga.

Jak się dowiedziałem w 2015 roku, doktor zostawił nieopublikowany rękopis pt. *Sukces jest dla Ciebie*. Zajmując się całe życie biznesem, poznałem zarówno sukces, jak i porażkę, więc nie mogłem się doczekać poznania tego, co doktor miał do powiedzenia na ten temat. Wiele lat temu, gdy prowadziłem firmę Illuminations, pracowałem ze wspaniałym człowiekiem, który znacznie przyczynił się do rozbudowania małej firmy Starbucks w globalną sieć. Pewnego dnia opowiedział mi o tym, jak ważne jest kierowanie się tymi samymi wartościami w każdej życiowej roli. Dodał, że większość ludzi odgrywa wiele ról: jedną w pracy, inną w domu, jeszcze inną w życiu duchowym. Według niego ludzie osiągają pełnię możliwości, gdy wiedzą, kim są, i kiedy kierują się tymi samymi wartościami we wszystkich sferach swojego życia.

Praca doktora Hawkinsa pomaga nam odkryć tę najważniejszą rolę – to kim naprawdę jesteśmy, i odnieść to do wszystkich swoich życiowych doświadczeń. W niniejszej książce doktor przeplata swój sposób postrzegania życia praktycznymi i niezmiennymi spostrzeżeniami, które dotyczą uniwersalnych zasad oraz różnic pomiędzy wyobrażeniami o rzeczach a ich istotą.

Osoby, które znają dorobek doktora, będą zachwycone tym, jak *Sukces jest dla Ciebie* łączy ich dotychczasową wiedzę

z kwestią sukcesu w biznesie. Czytelniku, uśmiechniesz się podczas lektury różnych opowieści, między innymi tej o restauracji, w której z uporem podaje się tylko malinowy sos winegret, chociaż klient chce po prostu znany mu sos tysiąca wysp czy sos z niebieskiego sera pleśniowego.

Jeśli jednak jeszcze nie poznałeś prac doktora Hawkinsa, ta książka jest doskonałym wprowadzeniem. Zawiera głębokie spostrzeżenia, które pozwolą ci osiągnąć to, czego pragniesz. Przedsiębiorcom doktor mówi, że służyć należy tylko jednemu klientowi. Wyjaśnia też dlaczego tak jest. Jeśli planujesz biznes, ta książka jest bezcennym źródłem informacji. Przeczytaj ją zanim zaczniesz i zawsze trzymaj pod ręką.

Po przeczytaniu rękopisu postanowiłem zastosować przedstawione w nim zasady. Natychmiast przypomniałem sobie jakie jakości sprawiły mi największą satysfakcję w życiu zawodowym. Odkryłem też aspekty, w których byłem zablokowany i odzyskałem w nich wolność. Kilka miesięcy później, gdy w pracy zmagałem się ze stresem, żona zasugerowała, żebym zajrzał do rękopisu doktora. Prawdę powiedziawszy, jej sugestia mnie rozdrażniła, ale następnego dnia wziąłem rękopis do ręki i przeczytałem jeden rozdział. Stres minął natychmiast. Postanowiłem że niniejsza książka będzie miała swoje stałe miejsce na moim biurku.

Traktuj tę książkę jako wprowadzenie do biznesu i życia. Napisał ją skromny człowiek, który stał się wielki; wybitny człowiek, który korzystał ze swoich darów, niosąc pomoc innym i budując przy tym światowej sławy praktykę lekarską,

a ponadto był człowiekiem uduchowionym, który w każdym dostrzegał pełnię.

Jestem bezgranicznie wdzięczny za to, że doktor Hawkins pojawił się w moim życiu. Z całego serca piszę z pokorą te słowa. Czytelniku, który masz właśnie w rękach tę książkę, życzę Ci odkrycia lub przypomnienia sobie jak wspaniałe masz możliwości i jak Twoja życzliwość może przyczynić się do poprawy życia Twojego i innych.

Wally Arnold*
Santa Monica, Kalifornia, 2015

* Wally Arnold, jest znanym w Stanach Zjednoczonych przedsiębiorcą, założycielem odnoszących sukcesy firm: Popcornopolis oraz Illuminations (przyp.red.).

Słowo od amerykańskiego wydawcy

Kto nie chciałby odnieść sukcesu? Ile znamy osób, które dążą do przeciętności lub, co gorsza, porażki? Prawdopodobnie ani jednej. Jeżeli każdy pragnie sukcesu, dlaczego tak niewielu osobom udaje się go osiągnąć? W tej książce doktor David R. Hawkins omawia powyższe zagadnienia i udziela praktycznych wskazówek, które prowadzą do źródła prawdziwego sukcesu – tego jacy jesteśmy i co sobą reprezentujemy.

Rękopis tej książki powstał w roku 1991. Od tamtej pory niemal całkowicie zmieniła się technologia. Chociaż powszechny dostęp do internetu sprawił, że przedawniło się wiele wcześniejszych systemów informacji, przekonamy się, że podstawowe zasady budowania sukcesu pozostały niezmienne. Doktor Hawkins zachęca do wypróbowania tych ponadczasowych zasad.

Czytelnicy zauważą, że doktor Hawkins czerpie z własnych doświadczeń weterana drugiej wojny światowej, biznesmena, psychiatry i naukowca, by zilustrować swoje postulaty.

Niektóre przykłady dzieją się w realiach technologicznie nieaktualnych (w dobie internetu możemy spokojnie darować sobie zasięganie informacji telefonicznej o repertuarze kin), lecz mówi o bardzo aktualnych sprawach, jeśli chodzi o meritum tego, czym jest sukces i jak go osiągnąć. Poczucie humoru Autora, w połączeniu z bezpretensjonalnym stylem sprawia, że czujemy się jak jego towarzysze w tej podróży.

Przez całe życie doktor Hawkins był oddany niesieniu miłości, zmniejszaniu cierpienia i promowaniu sukcesu innych ludzi. Jego pokaźne życiowe osiągnięcia wynikały z tego, jaki był, i odzwierciedlały zasady, według których postępował. Odnosił sukcesy niemal we wszystkim czego się podjął. Zasady przedstawione w tej książce zrodziły się z osobistego doświadczenia kilkudziesięciu lat życia oraz licznych przedsięwzięć, a ich skuteczność została udowodniona. Jak większość ludzi sukcesu, doktor Hawkins był pokorny, przystępny, życzliwy, wspaniałomyślny, współczujący, kochający, radosny, zabawny i wspierający życie we wszystkich jego przejawach. Jestem bardzo wdzięczna, że mogłam przebywać w jego obecności.

Książka jest darem serca przepełnionego wdzięcznością dla wszystkich, którzy naprawdę pragną sukcesu.

Dr Donna L. Robinson

WSTĘP

DROGA DO SŁAWY I BOGACTWA

Czytelniku, cieszę się jak dziecko, że kupiłeś tę książkę. Dlaczego? Patrzenie na to, jak inni wspaniale prosperują, jak się rozwijają, kwitną i odnoszą sukcesy sprawia mi ogromną radość. Tajemnica sukcesu tkwi w tym, że kiedy ja go osiągam oznacza to, że Ty w związku z tym osiągasz go również. Większość książek na temat sukcesu to poradniki ujmujące rzecz praktycznie. W naszym świecie są przyjęte trzy podejścia do życia: „posiadanie", „działanie" i „bycie", większość ludzi zachęca do działania, ale nie mówi się o tym, jak „mieć", po prostu „będąc". A przecież, kiedy w końcu osiągamy sukces, nie ma to nic wspólnego z pieniędzmi czy sławą, tylko ze zmianą poziomu naszej świadomości – to, że coś z tego mamy, staje się tego samoczynnym skutkiem.

Wszyscy, którzy gorączkowo walczą o sukces, są na poziomie „mieć". Uważają, że aby coś osiągnąć, należy tego pragnąć, a następnie harować na to jak wół. Jedyną pobudką ich działania jest pragnienie posiadania. Ludzie na tym poziomie

świadomości z roku na rok są coraz bardziej wykończeni i co najwyżej, ocierają się o sukces. Czym zatem jest sukces?

Otóż zarobione przez innych miliony nie robią na mnie wrażenia. Robią na mnie wrażenie miliony, których nie zarobili. Łatwo jest zdobyć bogactwo i sławę. Jest to tak banalne, że z bólem patrzę na ludzi walczących, cierpiących i poświęcających się bezowocnie, kręcących się w kółko, podczas gdy z góry wiadomo, że obrana ścieżka z pewnością doprowadzi ich do porażki.

Już w momencie powstania nowego biznesu da się stwierdzić czy odniesie on sukces czy też nie. Znamiona porażki widoczne są od początku. Niewłaściwe miejsce, niewłaściwa lokalizacja, niewłaściwa nazwa, niewłaściwa motywacja, niewłaściwy produkt, niewłaściwy czas, niewłaściwy wizerunek, niewłaściwe podejście, niewłaściwi pracownicy, niewłaściwe kolory, wystrój, atmosfera, muzyka, kiepskie jedzenie, marna obsługa, długie kolejki, słaba jakość, tandetne opakowania, a w dodatku największy błąd z możliwych: dbanie jedynie o własny interes zamiast zaspokajania potrzeb ludzi, wyzyskiwanie ich celem odniesienia osobistych korzyści. Znamy to z restauracji, do której nie wrócimy, ze sklepu, którego unikamy, żeby nie mieć do czynienia z okropnymi pracownikami, z odstręczającej obsługi w banku czy w sklepach, w których zrobiliśmy zakupy tylko dlatego, że nie mieliśmy wyboru.

Możemy się wiele nauczyć na przykładzie innych. To właśnie będziemy robić, nie tylko po to, by poznać fakty, ale też

zasady. Ta książka jest o zasadach. O istocie rzeczy. O tym, na czym absolutnie i bezwzględnie należy się skupić.

W trakcie swojej praktyki klinicznej przez krótki okres musiałem robić pacjentom punkcje lędźwiowe, które polegają na wbiciu igły pomiędzy kręgi dolnej części kręgosłupa i pobraniu płynu rdzeniowego do badań pod mikroskopem. Miałem już doświadczenie ze szpitala stanowego, w którym musiałem robić ten zabieg po przyjęciu każdego nowego pacjenta. Na przestrzeni lat zrobiłem tysiące takich punkcji. W mojej praktyce prywatnej ten zabieg kosztował sto dolarów. Kiedy pewien pacjent zapytał, dlaczego tak drogo, skoro zajmuje zaledwie kilka minut, odpowiedziałem mu zgodnie z prawdą: – Płaci pan pięć dolarów za wbicie igły, a dziewięćdziesiąt pięć za to, że wiem, gdzie dokładnie należy ją wbić. Pacjent się roześmiał i powiedział: – Tak, doktorze, rozumiem.

Chodzi więc tu o zrozumienie, czym jest sprawczość, kiedy stajemy się zdolni do realizacji, wykonania, zademonstrowania, tworzenia, urzeczywistnienia celu. Wiele osób ma mnóstwo dobrych pomysłów, ale w ich życiu nic się nie wydarza. Brakuje im mocy sprawczej.

Zwróć uwagę na słowo „moc". Moc jest kluczowa. To największy sekret wszystkiego, o czym będzie tu mowa. To moc stanowi różnicę między mieć a być. Przyjrzymy się mocy, odkryjemy, czym jest, i poznamy tajemny składnik, dzięki któremu coś dochodzi do skutku.

Dwanaście osób wpada na ten sam pomysł, ale tylko jednej udaje się go zrealizować. Co ich różni? Wszyscy tego

doświadczyliśmy: słyszymy tę samą radę od kilku osób, a nagle udziela jej nam ta jedna, wyjątkowa osoba i bingo! Mamy to. Zwykle twierdzimy, że wcześniej „nie byliśmy na coś gotowi". Prawda jest taka, że osoba, która posiada prawdziwą moc, rozbudza w nas tę gotowość. Ma moc, by pokonać nasz opór, obawy, odraczanie, zwlekanie, niezdecydowanie, wątpliwości, zamęt, wszelkie gdybanie i wymówki, i sprawia, że wszystko nagle staje się jasne. Kiedy słuchamy osoby pełnej mocy, i nagle – Aha!, coś staje się jasne i mamy poczucie, że zawsze to wiedzieliśmy. To prawda, wiedzieliśmy to od zawsze, lecz osoba pełna mocy potrafi sprawić, że uświadamiamy sobie to, co już znaliśmy w innym kontekście. Zmiana kontekstu sprawia, że nagle pojawia się „Aha!".

Moment „Aha!" jest chwilą o olbrzymiej mocy. Kiedy „załapujemy" coś – to moment olśnienia. Można go porównać do zapalającej się nad głową żarówki. Światło to moc i energia. Na tej planecie cała energia, bez względu na to w jaki sposób się przejawia, przypływa tu poprzez światło. Moc jest w tym świetle.

W tej książce jest wystarczająco dużo mocy, by wznieść Cię ponad pas startowy. Właściwie wystarczyłoby Ci na kilkadziesiąt takich wzniesień. Bogactwo i sława już w Tobie są. Jedyne co musisz zrobić, to je odnaleźć. Jak to możliwe? Otóż, jeśli czytasz te słowa – jesteś świadomy. I żywy, bo inaczej nie byłbyś świadomy. A sekret nieuniknionego sukcesu jest nieodłącznym elementem energii samego życia, dlatego jest już w nas.

Przyjrzyjmy się, czym się różni w działaniu „mieć" od „być" na poniższym przykładzie. Pewien inteligentny, odnoszący sukcesy mężczyzna nauczył się tańczyć dopiero po pięćdziesiątce. Wcześniej na parkiecie zachowywał się jak robot. Kiedy już go tam zaciągnięto, zakłopotany powłóczył nogami, poruszał się niezręcznie, taniec sprawiał mu ogromną trudność. Bez przerwy chodził na rozmaite kursy, ale wciąż nie potrafił tańczyć ani doświadczać radości, luzu i szczęścia, które widział na twarzach innych. W latach sześćdziesiątych, wraz z pojawieniem się muzyki disco, popularność zyskał bardzo spontaniczny taniec dowolny. Skoro fokstrot go onieśmielał, to wyjście na parkiet i „pójście na całość" było dla niego czymś wręcz niemożliwym (nie potrafił też zatańczyć jitterbuga*).

Pewnego razu był na imprezie, na której puszczano muzykę rockową. Unikał parkietu, żeby przypadkiem nie wyciągnęła go do tańca jakaś entuzjastyczna kobieta. W pewnym momencie podeszła do niego znajoma i powiedziała: – No chodź, potrafisz tańczyć, na co on odpowiedział: – Nie potrafię, próbowałem; po prostu nie umiem. Wiedziała, że właśnie ukończył, z marnym rezultatem, kurs tańca dyskotekowego w miejscowym studiu tańca. Zaśmiała się, mówiąc: – Pokażę ci, jak to się robi – po czym dodała magiczne słowa: – Nie patrz na swoje stopy. Zapomnij o nich; patrz na moją twarz. Po prostu poruszaj ciałem tak jak ja, zapomnij o nogach i stopach, a one same znajdą swoje miejsce.

* Jitterbug – żywy taniec z lat dwudziestych ubiegłego wieku; jego elementy znaleźć można też w swingu i boogie-woogie (przyp. red.).

Skupił się na tym, by poruszać się razem z nią. Zastosował się do rady i zapomniał o nogach i stopach. Rzeczywiście, gdy podszedł do sprawy w ten sposób, odkrył, że tańczy! To było naprawdę banalnie proste. Przychodziło bez wysiłku. Nie musiał o tym myśleć. Po prostu działo się „samo". Zaczął tańczyć, tak jakby od zawsze wiedział, jak to się robi. To przyszło samo. Z radością. Poczuł się wolny jak ptak. Nagle wzniósł się tak wysoko, że aż trudno mu było w to uwierzyć. Poczuł przypływ radości, wolności i energii. Tej nocy tańczył do utraty tchu!

Cały ten psychiczny ból, który był skutkiem wielu lat tłumienia niespełnionego pragnienia „bycia właśnie takim" – zniknął. Mężczyzna nadrabiał teraz stracony czas. Każdego wieczoru chodził na dyskoteki i rzadko kładł się spać przed trzecią w nocy. Trwało to kilka lat; nie mógł przestać tańczyć. Ku zdumieniu wszystkich wokół, wystarczyły mu trzy, cztery godziny snu i nadal w ciągu dnia był w stanie zrobić tyle samo, co wcześniej. Można powiedzieć, że niosła go zwiększona dawka energii, która przejawiała się w radości.

Znajoma mężczyzny nie była nauczycielką tańca, a w ciągu kilku sekund zrobiła to, co profesjonalistom nie udało się przez wiele lat. W tym przykładzie zawarty jest cały sekret tej książki: ma nas ona nauczyć tańczyć w sposób instynktowny i bezwysiłkowy. W taki sposób przychodzą bogactwo i sława, bez żadnego wysiłku, z radością. To właśnie się po prostu dzieje, gdy „załapiemy". Teraz, gdy mężczyzna wiedział, jak się tańczy pozwalał, by go to niosło. Nie był wzrokowcem, ale kiedy tańczył, różne gotowe figury i układy same pojawiały

mu się w głowie. Coś takiego nie przytrafiło się mu nigdy wcześniej.

Odkrył też sekret sufickich wirujących derwiszy – im więcej tańczył, tym więcej miał energii. Chodził ze znajomymi na dyskoteki i „wykańczał" wszystkie kobiety po kolei, które wyczerpane schodziły z parkietu. Im dłużej tańczył, tym więcej miał mocy i energii. Był niezmordowany. Do domu wracał tylko dlatego, że zamykano klub. W przeciwnym razie tańczyłby całą noc. Jego wewnętrzna moc była bezgraniczna. Odkrył, że równowagę jego ciała wyznacza niewidoczna wewnętrzna centralna oś, i że tańcząc obraca się wokół niej bezwysiłkowo, niczym wprawiony w ruch bączek. Taki taniec nie tylko nie zabierał mu energii, ale był jej źródłem. W ten sposób mógł przetańczyć wiele godzin, a być może mógłby tańczyć bez końca. Przestawałby tylko po to, by coś zjeść lub skorzystać z toalety. Praktycznie w każdy wieczór mężczyzna chodził tańczyć z grupą znajomych. Często towarzyszyła mu kobieta, z którą zatańczył po raz pierwszy. Byli dobrze znani w większych klubach w mieście. Właściciele dyskotek ich uwielbiali, wpuszczali ich za darmo i traktowali w sposób wyjątkowy. Tłum stał, popijając drinki, zbierając odwagę do tańca. Wiecie jak to jest. Nikt się nie kwapi do tego, by być pierwszą parą na parkiecie. Właściciel klubu skinieniem głowy wskazywał na tego mężczyznę i kobietę, a oni lekko, z radością, sunęli po parkiecie. Wszystkim udzielał się ich stan radosnego uniesienia, jak gdyby nagle na parkiecie pojawiła się łuna jasnego światła. Para była naprawdę wspaniała, więc publiczność przez chwilę ich obserwowała a potem dołączała do tańca.

Na drodze do sławy i bogactwa nie ma etapów przejściowych. W momencie gdy to zrozumiemy, mamy zarówno jedno, jak i drugie. Wyrażanie i obserwowanie tego w świecie jest tylko konsekwencją czegoś, co już się wydarzyło. Sukces przychodzi „z zewnątrz" na skutek tego, co się wydarzyło w naszym wnętrzu. Znamy zatem już największy sekret: źródło sławy i sukcesu znajduje się „wewnątrz", a nie „na zewnątrz"!

Widzimy więc, dlaczego rozpaczliwa walka o sukces z góry skazana jest na porażkę. Tacy ludzie szukają nie tam, gdzie trzeba. Szukają „na zewnątrz", lecz tego tam nie ma. Rozglądają się wokół i widzą u innych oznaki sukcesu: limuzyny, luksusowe domy, fantastyczne ciuchy, przynależność do ekskluzywnych klubów, i stwierdzają, że właśnie do tego należy dążyć. Jednak sekretem prawdziwego sukcesu jest radość. Puszczamy w ruch kulę śnieżną, a następnie siadamy i obserwujemy, jak kula się powiększa, nabierając rozpędu.

W tym momencie chcę, by wszyscy przestali dążyć do sukcesu. Chcę, abyś wyrzucił wszystkie książki opisujące „drogę do sukcesu". Chcę, żebyś po prostu stał się życzliwym człowiekiem. To szokujące, że możemy zarobić więcej dzięki życzliwości niż poprzez usilne dążenie do sukcesu. To jedyne, o co cię teraz proszę: bądź życzliwy i miej otwarty umysł. Czyż nie jest tak, że otwarty umysł stanowi element życzliwości? Życzliwość to po części danie drugiej osobie szansy bycia usłyszaną. Jeśli to potrafisz, jesteś na dobrej drodze.

W dzieciństwie co roku wyjeżdżałem na obóz i każdego roku zachowywałem się jak kijanka. Bałem się pływać; nie potrafiłem. Nic mi nie dały lekcje pływania. Pewnego dnia

odwiedziłem w Wisconsin przyjaciół, którzy zabrali mnie na żaglówkę. Zaczęły się typowe dla dzieci dzikie harce i nim się spostrzegłem, trzech chłopaków podniosło mnie i wrzuciło do wody. Przez kilka sekund gorączkowo wymachiwałem rękami, po czym nastąpiła ta magiczna chwila. Leżałem na plecach, przebierając nogami i nagle poczułem, że płynę. Mój Boże, to było banalnie proste! Unosiłem się na wodzie, leniwie poruszając kończynami. To nie wymagało żadnego wysiłku i sprawiało mi frajdę. Z kijanki, z czasem przeobraziłem się w delfina. Nauczyłem się pływać każdym stylem: najpierw intuicyjnie płynąłem żabką, następnie kraulem, w końcu na plecach. Zostałem świetnym pływakiem.

Prawdziwy sukces jest jak korek, unoszący się bez wysiłku na wodzie. Ta książka ma ci pomóc zyskać wewnętrzną pewność, że możesz zarabiać i osiągnąć sukces, a nawet sławę, jeśli tego zapragniesz. Kiedy już znamy przepis na sławę i bogactwo, wystarczy go zastosować. Tak będzie i w twoim przypadku. Te wszystkie kosztowne weekendowe konferencje biznesowe, kursy związane z duchowością oraz warsztaty, „jak-to-zrobić", dają wiedzę. Jednak suche fakty i specjalistyczna wiedza nie są gwarancją sukcesu. Sukces zależy od innych tajemniczych czynników i o nich właśnie mówi ta książka.